

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskim:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.) Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.

każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numera pojedyncze kupować można w biurze dzien. pp. Olszewskiego i Ploha we Lwowie; w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Stanisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza w Czerniowcach.

**** Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa Ludowego“ w jak najszerszych kołach. ****

Także coś nowego.

Wskutek uchwalenia nowej ustawy szkolnej, oraz chwalebnej tendencji Rady Szkolnej krajowej, aby rozszerzać obecne szkoły jednoklasowe zamieniając je na dwu klasowe, wyłoniła się na porządek dzienny sprawa, która żywo obchodzi cały stan nauczycielski a i przez Władze przełożone obojętnie przyjętą być nie może.

Ustawa szkolna powiada najwyraźniej, że *Rada Szkolna krajowa bez konkursu posuwa nauczycieli na wyższe stopnie płacy* — a tymczasem niektóre Rady Szkolne okręgowe właśnie przy tej reorganizacji szkół postępują zupełnie inaczej, rozumie się z krzywdą dotkliwą dla nauczycieli.

Gdy tylko bowiem Rada Szkolna krajowa orzecze, że szkoła jednoklasowa, przy której od dłuższego czasu istniał oddział równorzędny, została przemienioną na dwuklasową, zaraz ten lub ów inspektor szkolny rozpisuje konkurs nie tylko na tę drugą siłę czyli młodszego nauczyciela, ale także i na kierownika.

Stajemy przeto wobec tej okoliczności, że nauczyciel szkoły, dotychczas kilku a czasem kilkunastoletni kierownik szkoły i oddziału równorzędnego, naraż dostaje dymisyę, bo władza każe mu się starać o to, co już ma, i na co złożył przysięgę służbową.

Nauczyciel szkołą zawiadujący, a takim jest każdy nauczyciel przy szkole jednoklasowej, ma prawo używania mieszkania, gruntu i ogrodu, co przecież stanowi dotacyę posady, na którą niegdyś otrzymał prezentę i co mu w dekrete zostało policzone do dochodu.

Pytamy zatem, skąd i na jakiej podstawie nauczyciel ten z powodu mizernego dodatku za kierownictwo (50 złr.), który mu bez konkursu przyznany być powinien, nagle traci swoją stałą posadę?

Taka niepewność stosunków, nie dająca się u-

sprawiedliwić brzmieniem ustawy, daje straszną broń do nadużycia i gnębienia nauczycieli, broń, której naczelna Władza szkolna żadną miarą powstrzymać nie potrafi, kiedy na dobre działać pocznie.

Już też teraz z powodu przemiany szkół na więcejklasowe zebraliśmy nader bogatą wiązanekę tych wiadomości, jak zrazu nieśmiało a potem coraz gwałtowniej występowano przeciw zasłużonym nauczycielom i kierownikom, aby ich pozbawić krwawo zapracowanego stanowiska i nędznego dodatku za kierownictwo.

Jeżeli zaś tu i ówdzie okaże się nauczyciel niezdolnym na kierownika, to władzy przysługuje prawo w drodze urzędowej przenieść go na taką samą co do poborów posadę — innej natomiast procedury pojąć nie umiemy.

W imieniu nauczycielstwa ludowego, jego słusznych praw oraz w obronie rozwoju szkół ludowych, zwracamy na tę okoliczność uwagę c. k. Rady Szkolnej krajowej oraz p. Wiceprezydenta, którego los każdej szkoły bez wyjątku żywo obchodzić powinien, a czynimy to w tem przekonaniu, że Władza poleci tylko w takim razie rozpisywać konkursu na posadę kierownika przy rozszerzeniu szkoły, jeżeli do otrzymania jej potrzebny jest zasadniczo wyższy egzamin, a obecny nauczyciel lub kierownik tegoż nie posiada.

Tym egzaminem jest wykładowy język niemiecki, jako przedmiot naukowy w patencie dla tych, którzy wobec rozszerzenia szkoły na 3 lub 4 klasowe uczyć go muszą, a dla szkoły wydziałowej patent na nauczyciela wydziałowego.

Inna interpretacyja ustawy byłaby tylko nadużyciem!

Korzyści niejasnej ustawy.

Że ustawa nasza jest niejasną, wiemy i oczujemy to wszyscy bardzo dobrze na każdym prawie kroku.

W rozprawie niniejszej pragnę przedstawić jeden z najważniejszych dla nas przepisów a mianowicie **Artykuł 16. ustawy z dnia 1. stycznia 1889**, który opiewa: *Każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi (także młodszemu nauczycielowi), który sam jeden w szkole naucza, należy się stosowne bezpłatne pomieszkanie, o ile możliwości w budynku szkolnym. W braku pomieszkania, należy mu się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada Szkolna okręgowa w każdym poszczególnym wypadku, porozumiewszy się z stronami, obowiązany do dostarczenia pomieszkania nauczycielowi.*

Wadliwość tego artykułu polega na tem, że nie wyjaśniono w nim dokładnie, co rozumieć należy przez wyrażenie: „stosowne pomieszkanie“.

A ponieważ przeważnie połowa dotychczasowych budynków szkolnych nie ma „stosownego“ pomieszkania, przeto z powodu owej niejasnej stylizacji art. 16. cierpi w kraju naszym olbrzymia liczba nauczycieli wraz ze swoimi rodzinami, jeno dlatego, że referent odnośnego §. albo nie znał prawdziwych stosunków szkolnych — albo też znać ich nie chciał, rozumiejąc, że znajdzie się wielu *potulnych i naiwnych* nauczycieli, którzy nie będą żądać innego pomieszkania, jak to, które dzięki Opatrzności znajdzie się w budynku szkolnym.

Tymczasem praktyka wykazuje, że wyrażenie: „stosowne pomieszkanie“ jest kością niezgody między nauczycielem a gminą, oraz powodem do wszelkich żalów i narzekań na inspektorów itd. Objaśnię to zaraz na przykładzie, który wzięty jest z rzeczywistości.

W gminie wiejskiej A. budynek szkolny, zrobiony przed 18. laty ze starej karczmy dworskiej, obejmuje pomieszkanie dla nauczyciela składające się z dwóch pokoi i kuchni. Pokoje mają 2 m. 30 ctm. wysokości — zaś powierzchni jeden $12 \cdot 5 \frac{2}{m}$ — drugi $8 \cdot 3 \frac{2}{m}$ a kuchnia $5 \frac{2}{m}$. W pokoju większym nie ma całej podłogi, jeno resztki zgnilych dyli, piec zniszczony, okna bez okucia; w pokoju mniejszym, który ma w sobie dwoje drzwi, jedno okienko i piec piekarski z kuchni wyprowadzony, brakuje miejsca na umieszczenie chociażby małego łóżeczka — zaś w kuchni nie ma wcale podłogi, tylko tu i ówdzie bryłka kamienna!

Nauczyciel tutaj przed laty 14. mianowany, nie chciał przyjąć tej nory, dowodząc, że ustawa przepisuje mu *stosowne pomieszkanie*, a nie trupiarnię! Ale przebiegły p. przewodniczący tłumaczy pocziwemu światłodawcy, że gmina przystąpi wkrótce do budowy nowej szkoły, że w nowym budynku zrobi wszystko elegancko i w ten sposób wynagrodzi przecierpiane niewygody. Nauczyciel wierzy słodkiem słówkom, obejmuje pomieszkaniem, a w ciągu roku przypomina to Radzie Szkolnej miejscowej a nawet p. inspekto-

rowi, aby pomyślano o nowym budynku, tembardziej, że i izba szkolna grozi zawaleniem.

Ale *budynek nowy*, to łatwo się wypowie, lecz nie łatwo wystawi! Dlatego też nauczyciel ów wysiedziawszy w owej trupiarni dwa lata, przenosi się na inną posadę.

Następcy jego, zbałamuceni słodkiem zapewnieniem tego samego przewodniczącego, obejmują powyż opisane mieszkanie, które bez jakiegokolwiek reperacyi czekało znów na nowego dobrodzieja. Tak minęły lata! Nauczyciele przesiedziawszy rok na tak miłej posadzie odchodzą, a każdy z reumatyzmem lub początkiem suchót!

Wszystko atoli ma swoje granice, a więc i owo „stosowne“ pomieszkanie! Na posadę w mowie będącą, mianowany został nauczyciel z krwi i kości (syn nauczyciela). Ten przybywszy do gminy, i ujrzawszy swoją przyszłą siedzibę, oświadczył nader uprzejmemu przewodniczącemu, że *mieszkania w takim stanie przyjmując nie może*, albowiem jemu, w myśl ustawy należy się „stosowne pomieszkanie“. Jak powiedział, tak też i uczynił. U najbliższego włościanina wynajął za rocznym czynszem 60 zlr. mieszkanie, składające się wprawdzie z jednej izby i kuchenki, *ale za to suche i ciepłe*. Równocześnie zawiadomił o wszystkim Radę Szkolną okręgową z prośbą, o przyznanie mu wynagrodzenia za mieszkanie na podstawie art. 16. w mowie będącej ustawy.

Teraz dopiero występują na jaw skutki owego niejasnego określenia w całej pełni. Inspektor szkolny otrzymał bowiem w jednym dniu dwa doniesienia: jedno od przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej, który oskarża nowo przybyłego nauczyciela, nazywając go niespokojnym duchem z powodu, że nie przyjął mieszkania w budynku szkolnym, które zadowalniało dotąd tylu nauczycieli; — zaś nauczyciel donosi Radzie Szkolnej okręgowej, że znalazłszy mieszkanie szczupłe, niskie, cuchnące i zupełnie zniszczone, a więc do użytku niemożliwe, zmuszony był wynająć u gospodarza N. inne mieszkanie, ugodzone za roczny czynsz w kwocie 60 zlr., a równocześnie prosi o przyznanie tej kwoty tytułem wynagrodzenia za brakujące mieszkanie, które mu się na mocy art. 16. w budynku szkolnym należy.

Na doniesienie takie otrzymuje; nauczyciel rezolucję następującej treści: *Ponieważ w budynku szkolnym jest pomieszkaniem, przeto Rada Szkolna okręgowa nie może mu przyznać żądanego wynagrodzenia“.*

Nauczyciel czując się tem orzeczeniem pokrzywdzony, wnosi do Rady Szkolnej krajowej rekurs, w którym podaje szczegółowy opis i rysunek mieszkania w budynku szkolnym.

Rada Szkolna krajowa żąda wskutek tego, aby naprowadzone okoliczności zostały zbadane przez le-

karza powiatowego, a dopiero gdy ten je potwierdzi, wówczas żądane wynagrodzenie przyznane zostanie.

Wydelegowany lekarz powiatowy, orzekł w swej relacji, że mieszkanie dla nauczyciela w budynku szkolnym przeznaczone jest faktycznie do użycia niemożliwe.

Teraz dopiero spór rozwiązuje się na dobre! Rada Szkolna okręgowa uchwaliła przyznać nauczycielowi tytułem wynagrodzenia za pomieszkowanie roczną kwotę 50 złr. Nauczyciel wnosi znowu rekurs do Rady Szkolnej krajowej dowodząc, że wedle kontraktu ustnie z gospodarzem swoim zawartego, wynajął mieszkanie za ugodzoną kwotę 60 złr. i że kwotę ową według dołączonego kwitu jemu wypłacił.

Nim rekurs ten został załatwiony, nadeszły wakacje, a nauczyciel ów przeniesiony na inną posadę. Znalazł on tam wprawdzie jeden pokój o powierzchni $17\frac{2}{3}$ /m i małą kuchenkę $6\frac{2}{3}$ /m — ale za to w dobrym stanie. Spór wyżej wspomniany zakończył się w ten sposób, że gdy Rada Szkolna okręgowa obstawała przy wynagrodzeniu w kwocie 50 złr. którego przekroczyć nie wolno — więc nauczyciel oddał całą sprawę adwokatowi, a ten w przeciągu 5 miesięcy wywalczył na drodze sądowej całkowitą kwotę 60 złr. oraz kosztu sporu w ilości 28 złr. 70 ct.

Tu dopiero połowa całej historii! C. d. n.

Jeszcze o piśmie stojącym.

(Ciąg dalszy).

W ten sposób powstało pismo, które dziś ukośnem nazywamy. Jak widzimy, wyrodziło się ono więcej z natury naszej ręki, niż z teorii, i z tego powodu jest pismem naturalnem. **Jako rzeczywiście odpowiadające celowi i budowie ręki jest pismem łatwym, wygodnym i praktycznym.**

Już ten jeden fakt powinien stanowczo wyprzeć sposób pisania prostopadłego. Za pismem jednak prostopadłem przemawiają względy higieniczne, a zwolennicy jego uznają je za środek radykalny przeciwko skrzywieniu kręgosłupa, ponieważ wymaga ono bezwarunko siedzenia prostego. Zastanówmy się więc, na czem siedzenie proste polega, jakie są jego warunki.

Gdy oba ramiona jednakowo są oparte i nie nas nie zgniata, stos pacierzowy pozostaje w linii prostej. Jeżeli jedno ramię jest opuszczone lub tylko samą kończyną się opiera, stos pacierzowy wskutek ciężkości ramienia mimowoli się krzywi i w istocie siedzenie nie jest prostem, choć takim dla oka się wydaje. Siedzenie proste więc zasadza się na jednakowym oparciu obu ramion.

Czy jednak i przy łatwiejszem od prostopadłego, piśmie ukośnem, siedzenie z oparciem obu ramion nie da się zastosować?

Przedewszystkiem należy poznać, co jest cechą istotną pisma ukośnego.

Jeżeli położymy zeszyt przed sobą równo i usiądziemy, oba ramiona opierając jednakowo, a zatem w sposób wymagany przy piśmie prostopadłem, to gdy napiszemy n. p. literę „p“, litera ta będzie prostopadłą i względem nas i względem zeszytu*). Jeżeli pozycyi w siedzeniu wcale nie zmienimy, a zeszyt ułożymy nieco ukośnie i napiszemy w tej samej linii tęsamą literę „p“, to litera ta podczas pisania pozostaje względem nas prostopadłą, a tylko względem linii wiersza i całego zeszytu przybrała inny kierunek. Gdybyśmy następnie niewiedzieć jak zmieniali położenie zeszytu, a pozycyi w siedzeniu nie, i pisali tęsamą literę, będzie ona miała kierunek względem nas w chwili pisania zawsze prostopadły, a tylko względem układu zeszytu i linii wierszowych ukośny lub poziomy.

Z tego wynika, że pismo, które nazywamy ukośnem, jest względem osoby piszącej pismem prostopadłem; pismem ukośnem staje się dopiero po napisaniu, jeśli zeszyt ułożymy prosto. Pismo ukośne polega więc na pisaniu liter względem piszącego prostopadłych, w ukośnie ułożonych liniach wierszowych.

Skoro tedy pismo ukośne jest pismem względem osoby piszącej w ścisłym tego słowa znaczeniu prostopadłem, wynika z tego następnie, że siedzieć możemy i nawet powinniśmy przy niem prosto z oparciem równym obu ramion tak, jak przy piśmie, które nazywamy prostopadłem. A skoro sposób siedzenia, o który się głównie higienistom rozchodzi, przy obydwu rodzajach pisma jest jednakowy, pocóż wprowadzać rodzaj przeciwny budowie ręki na miejsce pisma łatwiejszego i naturalnego? — Ostatecznie przy wyborze sposobu pisania także i obecne stosunki przyszłego życia z wymogami pisma szybkiego powinny tu mieć swoje znaczenie. Jak już mówiliśmy, pismo prostopadłe szybkie sprawia więcej trudności, niż powolne. Ponieważ człowiek do wszystkiego może nabrać pewnej wprawy, więc i pisma szybkiego prostopadłego nauczyć się wreszcie potrafi. Ale czy stanie się to w tym samym czasie, co i przy piśmie ukośnem? Okoliczność, że my potrafimy pisać prostopadłe szybko a dosyć ładnie, nie daje żadnej rękoi w tym względzie. Myśmy bowiem uczyli się pisma naturalnego. rękę mamy doskonale wykształconą i umiemy pisać ukośnie, więc pismo prostopadłe nie robi nam tak wielkich trudności. Gdybyśmy się byli uczyli pisma prostopadłego, kto wie, czybyśmy dziś nawet powoli pisać kaligraficznie byli w stanie!

Że przy piśmie ukośnem można i powinno się siedzieć prosto, udowodnił to już prof. Billroth

*) Łaskawy Czytelnik zechce się o wszystkim przekonać przez własnoręczną próbę. (Przyp. autora).

ławkami swojego systemu, które zmuszają ucznia do koniecznego takiego siedzenia.

Ale skoro pismo ukośne jest pismem dla piszącego prostopadłem i wymaga siedzenia prostego, dlaczego zjawily się skrzywienia organizmowe? — Ma się rozumieć dlatego, bo nie siedziano prosto. — Utrzymywano, że aby pisać ukośnie, trzeba siedzieć ukośnie. Żądano, aby lewe ramię było opuszczone, a tylko ręką aby się opierało. Ponieważ opuszczone ramię nie miało się gdzie podziąć, powodowało odsunięcie lewej strony ciała od ławki t. j. układ ciała względem ławki ukośny. I tak powstała fałszywa zasada siedzenia ukośnego, wynikająca zresztą jeszcze z pewnej właściwości oka. Właściwość ta mianowicie objawia się w ten sposób, że oko stara się mimowoli względem linii ukośnych zająć takie położenie, aby dla niego były prostopadłami lub poziomymi. Ponieważ przy piśmie ukośnem linia wiersza względem piszącego jest ukośną, oko mimowoli układało się do niej równoległe z linią łączącą oczy i powodowało siedzenie ukośne.

Z właściwości tej oka wychodząc mógłby kto zarzucić, że skoro oczy mimowoli chcą zająć względem linii wiersza położenie równoległe, ukośne położenie wiersza może działać przy siedzeniu prostem na oczy niekorzystnie. Aby taki zarzut uniemożliwić, należy wykazać, co jest powodem tej właściwości oka.

Jeśli oko chce ocenić wymiar jakiegoś przedmiotu, oś oczu musi zająć względem niego położenie takie, aby oddalenie obydwu oczu było od tego przedmiotu jednakowe. I to jest rzeczą oku przyrodzoną, inaczej nie będzie możliwą równa modacya oka. Oko w takim położeniu ocenić potrafi wszystkie wymiary i kierunki zupełnie wygodnie. W życiu jednak oko więcej napotyka na linie prostopadłe i poziome i do ocenienia ich więcej wykształcone. Skoro więc napotka gdzieś linią ukośną, nie umie ją dobrze ocenić i układa się tak, aby mu ta linia wydawała się poziomą. I z tego wynika owa właściwość naszego oka. Nie pochodzi ona z przyrodzonej natury oka, ale z niewykształconego należyście zmysłu wzroku. Oko wykształcone do oceniania wszystkich wymiarów i linii układać się w ten sposób wcale nie potrzebuje. Niestosowanie się zatem do właściwości tej nie podziała na oko szkodliwie, a owszem przyczyni się tylko do jego wykształcenia.

(Dók. nastąpi.)

Kilka słów na czasie!

Co kogo boli. o tem nigdy nie zapomina, a stara się wszelkim sposobem ranę tę zagoić. Taką ciągle piekącą, wiecznie się jątrzącą. dotychczas przez nikogo nie zagojoną raną naszego nauczycielstwa jest wie-

czna nędza, a obawiam się nawet czy porównanie to, nędzy naszej z wiecznie jątrzącą się raną nie jest jeszcze zbyt różowe, — gdyż nawet z chroniczną raną można czasem dożyć wysokiego wieku, gdy tymczasem śmierć głodowa, suchoty, zapalenie płuc, tyfus głodowy, te nieodstępne towarzysze naszego zawodu, wtrącają setki adeptów pedagogii *jako młodych starców* do grobu.

Potrącam o tę bolesną strunę nie dla tego, ażeby stara ta a smętna melodya dotarła do uszu naszych dobrodziejów, gdyż uszy ich są na nią za tępe i twarde jak opoka. by dźwięk ten bolesny tylu tysięcy cierpiących zdołał je przebić, lub przynajmniej poruszyć. Nie! o to się wcale nie kuszę, gdyż byłoby to daremnem usiłowaniem — czynię to jednak dlatego jedynie, gdyż — czując sam dotkliwość tej rany — pragnąłbym być własnem doktorem.

Impulsem do tej myśli, był mi ostatni wiec ludowy w Tarnowie, na którem włościństwo nasze, przyszedłszy wreszcie do tego przekonania, iż za łaską ich opiekunów, zasiadających w Sejmie i Radzie państwa polepszeniu swej doli spodziewać się nie mogą, postanowili własnymi siłami osiągnąć radykalniejszą pomoc i zwrot ku lepszemu. Zaiste! jest to piękny objaw coraz większej dojrzałości naszego ludu, każący się naszej uprzywilejowanej partyi, poważniej liczyć z wolą i siłą tej podwaliny narodu.

Nauczyciele, Koledzy! — Niech ten piękny przykład i nas zagrzeje i obudzi do naśladownictwa! Jeżeli ten nasz ludek, dotychczas przez swych opiekunów uważany za niepełnoletni, stara się okazać światu, iż już wyrósł z kolebki, pokażcież i Wy, że nie dla Was już pieluchy dziecięce, pokażcie, że i sami, przy tak przykrych warunkach, umiecie sobie poradzić! Te ciągle prośby, kołatania, przypominania się, groźby, do niczego nas nie doprowadziły, przeciwnie — bezowocność ich, wobec ironii lekceważenia nas ze strony sfer miarodajnych, poniża naszą powagę, ubliża naszej godności! Na ironię, odpowiedzmy również ironią.

Popłynymy raczej z prądem czasu!

Pierwszym warunkiem jest utrzymanie swojego *ja, zdobycie bytu*, a potem dążenie do ideałów, bo przy głodnym żołądku trudno śnić o ideałach, — a przy obecnej walce pracy z kapitałem nie znajdą one pomieszczenia ni racyi bytu. W obecnym czasie kapitał tylko jest potęgą rządzącą narodami, podtrzymującą ich wielkość i siłę.

Zakładamy i popieramy rozmaite Towarzystwa jak n. p. Towarzystwo Pedagogiczne, Towarzystwa ogrodnicze-pszelnicze i t. p. należymy do wielu innych podobnych Towarzystw — śmiem zapytać, jaką realną korzyść odnosimy z tych wszystkich Towarzystw?.... Żadną! — Za kilkadziesiąt bombastycznych frazesów, za utratę drogiego czasu, za jakieś bezcelowe demon-

stracye, topimy nasz ciężko zapracowany grosz bezpowrotnie!

Czyż to nie jest zabójstwem własnego bytu?! Czyż nie korzystniej byłoby dla nas biedaków zamiast tego kosztownego Towarzystwa Pedag. które się niestety za wolą opiekunów i przewodców jego i tak nieco z celem minęło, utworzyć ogólne krajowe nauczycielskie Towarzystwo? Gdybyśmy byli tylko po guldenie rocznie składali, bylibyśmy z inną radością witali dwudziestopięcioletnią rocznicę istnienia tego Towarzystwa, gdyż zamiast wszystkich tych kosztownych hec i komedyi, które na ten obchód przygotowano, nazwalibyśmy przeszło 50000 złr. swoją własnością.

O ile Towarzystwo takiego rodzaju staje nieodzowną potrzebą dla naszego nauczycielstwa dowodzi tego ta okoliczność, iż już przy bardzo wielu Oddziałach Pedagogicznych potworzono oddziały zaliczkowe, oddające nauczycielstwu niezmierną przysługę, a cieszące się prawie wszędzie — gdzie tylko odpowiednio i pod korzystnymi warunkami założone zostały — bardzo ładnym rozwojem.

Zaprzeczyć się bowiem nie da, iż każdy nauczyciel nieraz już znalazł się w takim położeniu, gdzie potrzebował łaski wujka Abrahamka, za którą jednak gruby procent zapłacić musiał.

Chcę być zupełnie bezstronnym — więcej nawet, stanę na chwilę po stronie koryfeuszów, którzy na dolę i byt nauczycieli ludowych przez różowe szkiełka patrzą i pytam się: Ilu jest nauczycieli, którzy posiadają takie zasoby, by w razie słabości swej, lub też kogoś z ich rodziny, pozwoliły im szukać lekarskiej pomocy, lub należycie odbyć rekonwalescencję? Miesięczna płaca jest zazwyczaj tak rozrachowana iż na doktora i na aptekę już nie ma co preliminować. Jedyną deską ratunku w takim wypadku jest.... lichwiarz, któremu — z uszczerbkiem odbijającym się jak przeciągłe a przykre echo przez kilka a nawet kilkanaście miesięcy — w dwójnasób pożyczoną kwotę spłacić trzeba, jeżeli się niechce popaść w ręce tych pijawek, zdolnych wyssać nawet ostatnią kroplę krwi swej ofiary. Mimoto przypuszczam jednak — chcąc być wiernym powyższemu zastrzeżeniu co do bezstronności — że i w tym wypadku nauczyciel, który przecież musi być i wzorowym gospodarzem, zdoła sobie jakoś poradzić.

Daleko smutniej jednak ma się rzecz z owymi nauczycielami, którzy przed upływem dziesięciu lat w zawodzie nauczycielskim zasłabną i stają się do pracy niezdolnymi, lub też z wdowami po takich nauczycielach, które ze skromną odprawą zostają skazane na opatrzność losu. Tu i najlepsza ekonomia nie pomoże, gdyż w 10-ciu latach nawet przy względnym dobrobycie i najstaranniejszej oszczędności, nie można

takich kapitałów zaoszczędzić, by po śmierci byt swojej rodzinie zapewnić.

Jaki los znoszą te ofiary, nie będę opisywał, gdyż obrazki takie tyle razy się powtarzają, że są nam aż nazbyt znane. Dlatego też właśnie, że te smutne epizody, będąc nieustannie na porządku dziennym są nam tak dobrze znane, wołają o najrychlejsze zaradzenie temu złemu. Któż jednak jest powołanym do tego, by właśnie takie zaradzeze kroki poczynił? Powie może ktoś, że nasi życzliwi opiekunowie! Niestety! Próżne i płonne będzie oczekiwanie, jeżeli wpierv sami o tem nie pomyślimy.

Piękny przykład takiej samodbałości dali nam dyetaryusze, którzy założywszy sobie Stowarzyszenie finansowe swemi własnymi siłami, zapewniają sobie i swej rodzinie byt na przyszłość. Mrówczą wytrwałością, z krwawo zapracowanych groszy uciuli w przeciągu lat 10 pokaźny mająteczek kilku krociowy, którym wzorowo gospodarując udzielają swym członkom liczne zapomogi i emerytury. Czyż to niegodne naśladowania?!

Gdyby i my byli przez lat 25 te krwawe nasze guldeny które pochłoneło Towarzystwo Pedagogiczne składali jako udziały do Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych, byłby teraz pokaźny mająteczek, któryby samymi procentami odstraszył z niejednego progu nauczycielskich wdów i sierót, widmo niedoli i nędzy. Zamiast tego możemy się tylko poszczycić kilkunastu rocznikami „opiekuńczej“ naszej „Szkoły“, o której nie będę nawet wspominał, gdyż mię w tem zacny autor „Pokłosa sejmowego“ już wyręczył; zdążam zatem do rzeczy samej.

Z tego co powyż powiedziano, wynika jasno potrzeba założenia Towarzystwa nauczycieli ludowych dla wzajemnej pomocy materialnej, podobne Towarzystwu dyetaryuszów, lub angielskiej „Unii nauczycieli ludowych“, która z małych początków, obraca obecnie ogromnym majątkiem i jest nie tylko materialną lecz także i moralną potęgą nauczycielstwa angielskiego.

Jaką powagę i jakie znaczenie zyskało owe Towarzystwo angielskie, najlepiej dowodzi tego fakt, iż rząd w każdej sprawie dotyczącej szkolnictwa lub nauczycieli zasięga wprzód rady i opinii owej „Unii“, a zdanie jej jest zawsze decydujące. C. n. d.

Z życia nauczyciela wiejskiego.

(List oryginalny).

W ubiegłym roku w Sejmie lwowskim hr. Wojciech Dzieduszycki długą miał mowę na temat, iż nauczyciel ludowy powinien przywdziać strój chłopski, gdyż w ten sposób lud przyłgnąłby do niego, jako do brata swego.

Nie wchodząc w polemikę i nie przemawiając pro ani contra względem powyższego zapatrywania, przytaczam fakt następujący:

Przed kilkoma dniami byłem w Śniatynie. W okręgu tym szkolnym, w Zabudowcach, nauczycielem ludowym był Palijczuk. Pochodził on ze stanu włościańskiego a ojciec jego miał około 30 morgów roli w tej samej wsi, t. j. w Zadubowcach. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego objął Palijczuk posesję we wsi rodzinnej, odziedziczył po ojcu gospodarkę, ożenił się z wieśniaczką i nosił zawsze strój wieśniaczy.

Pewnego razu na konferencyi okręgowej nowo mianowany inspektor szkolny, nie znając stosunków okręgu, wszedł do sali konferencyjnej a ujrzawszy wśród grona nauczycieli wieśniaka, zapytał zdziwiony: „*A wy, badiu, szczo tu robyte?*“ Na to zaczepiony odpowiada: „*Mam zaszczyt przedstawić się, jestem Palijczuk, nauczyciel z Zadubowiec.*“

Nie dawno temu ten sam Palijczuk wracał wieczorem furą ze Śniatynia do domu. Na drodze spotkał wieśniaka z tej samej, co on, wsi — i stała się katastrofa. Wieśniak ów chwyciwszy do rąk lusznę od wozu, uderzył nią nauczyciela-wieśniaka-brata trzy razy w głowę.

Nieprzytomnego Palijczuka odwieziono do domu, gdzie mimo energicznego ratunku zmarł w trzecim tygodniu. Sądowa komisya stwierdziła, że Palijczuk zmarł z powodu ciężkiego obrażenia czaszki, która pękła w trzech miejscach. Sprawa o zbrodnię toczy się w c. k. Sądzie w Śniatynie.

Oto fakt, o jakim dowiedziałem się w Śniatynie a teraz zapytuję, czy są pp. nauczyciele w okręgu śniatyńskim, bo trudno zrozumieć, dlaczego żaden z kolegów ś. p. Palijczuka nie ogłosił światu, jak nauczyciel ludowy za ciężką pracę swoją, za nędznych 300 złr. rocznie, pada ofiarą napadów, skrytobójstwa i pożogi. Przed rokiem p. Rykało, nauczyciel w Potoczku, obok Śniatynia, jak wiadomo, niewinnie został napadnięty a cały majątek zniszczono mu do szczętu.

Przedstawivszy ten smutny obrazek, dotyczący zgonu miłośnika włościan ś. p. Palijczuka, proszę pp. nauczycieli ze śniatyńskiego okręgu — o podanie do publicznej wiadomości, jak sprawa owego strasznego skrytobójstwa załatwioną została.

Nauczyciel z okręgu nadwórniańskiego.

Wspomnienia pośmiertne.

Adam Pikusa. I znów przybyła mogiła, w której spoczęły zwłoki ś. p. Adama Pikusy, kier. naucz. z Olpin. — Był to jeden z nauczycieli, który duszą i sercem pokochał swój zawód i jemu oddał się z całym poświęceniem, siejąc nietylko między maluczkiemi ale i dorosłych zdrowe ziarno oświaty, które prowadzi

do poznania Baga, i przysposabia wychowanków na dobrych obywateli kraju i dobrych synów Ojczyzny.

Ś. p. Adam urodził się w Olszynach, powiecie gorlickim w 1851 r. Ukończył całe gimnazjum w Tarnowie, a następnie z niewytłumaczonych dotąd okoliczności wstąpił do wojska, w którym jako podoficer służył dla sprawy publicznej przez 5 lat. Po pięcioletniej służbie wstąpił do c. k. seminarium na kurs III.

Jako nauczyciel zajmował posesję w Gorlicach, w Rópiczy polskiej, a następnie posesję kierującego naucz. w Olpinach.

Ciężka mozolna, pełna uznania 15-letnia praca w zawodzie nauczycielskim nabawiła go choroby sercowej. Nie zważając na swe zdrowie, mimo próśb żony, nalegań kolegów i lekarza, którzy mu radzili postarać się o kilkumiesięczny urlop celem poratowania zdrowia, on jednak jako gorliwy nauczyciel rozpoczął wpisy szkolne, a w 3-cim dniu ów rosły, silny i barczysty pracownik nie podniósł się więcej z łoża boleści. Nie mając funduszków na lekarza i lekarstwa, gdyż zapas na czarną godzinę uskładany, jak zwykły był mawiać, już się wyczerpał, prosił, aby go do szpitala w Jaśle odwieziono. Tu po dziesięciodniowym pobycie zasnął w Panu, zostawiając żonę i troje drobnych dzieci.

Pogrzeb odbył się w Jaśle w dniu 14 b. m. Trumnę nieśli koledzy na cmentarz, nad którą wzruszająco przemówił dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle p. Bernadzikiewicz.

Zaznaczyć tu z żalem wypada, że współpracownicy ś. p. Adama, z którymi dwa lata przy tej szkole przepędził na pogrzeb nie przybyli.

Z uznaniem zaś podnieść należy grono nauczycielskie obydwóch szkół w Jaśle, które na kilka godzin uwiadomione przed pogrzebem o śmierci ś. p. Adama, zajęło się szczerze oddaniem ostatniej usługi zmarłemu, biorąc *in gremio* udział w orszaku pogrzebowym, na czele licznie zgromadzonej dziatwy.

Oprócz tego na podaną myśl, złożyły te grona naucz. 25 złr. na kosztą pogrzebu.

Taką więc oddano ostatnią usługę zmarłemu koledze, żegnając się z nim: „*Światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki.*“

J. O.

Franciszek Marciszewski. Dnia 5. października b. r. odbył się w Skwarzawie pogrzeb ś. p. Franciszka Marciszewskiego, byłego nauczyciela szkoły ludowej na dworcu kolei żelaznej we Lwowie. Ś. p. Franciszek urodził się w r. 1835. w Piwnicznej w Sądcecznie. Po ukończeniu kursu pedagogicznego w Krakowie r. 1862., został tamże nauczycielem pomocniczym, pracując lat 8.

Party żądzą wiedzy pojechał do Wiednia, gdzie ukończył Akademię handlową z odznaczeniem i otrzymał posesję w jednym z tamtejszych banków.

Wtedy nastąpił tak zwany wielki krach — a bank, chlebowca ś. p. Franciszka, upadł. Widać, że mu było sędzonym nauczycielstwo. Powróciwszy do kraju został nauczycielem w Białej. Ztamąd przeniósł się do Lwowa do szkoły na dworcu kolei żelaznej, gdzie pracował 18 lat.

Ś. p. Franciszek Marciszewski odznaczał się wielkimi zaletami serca i duszy — to też lubiła go dzia-
twa szkolna, cenili koledzy i poważali wszyscy zna-
jami. Najlepszy ojciec, mąż, kolega, ziomek, był nader
czynnym i pożytecznym członkiem społeczeństwa.

W sile wieku złamała go choroba. Spensyono-
wany osiadł z rodziną w Skwarzawie obok Złoczowa,
gdzie śmierć przedwczesna przecięła nić jego żywota.
Zwłoki tego zacnego człowieka odprowadził do grobu,
przy modłach i śpiewie, katecheta szkoły kolei pań-
stwowych, ksiądz Jakób Polek, przy współudziale
księdza wikarego z Białego Kamienia i dwóch księży
miejscowych obrz. gr.

Po trudach i ciężkiej pracy spoczął w mogile
na wieki. Oby ci zacny druha i przyjacielu lekką była
ta ziemia ojczysta, którą tak gorąco ukochałeś!

Michał Behen, starszy nauczyciel sześcioklasowej
szkoły ludowej w Komarnie, zakończył żywot docze-
sny dnia 18 września b. r.

Dutkiewicz Władysław nauczyciel w Borku Sta-
rym, powiat Rzeszów, zmarł w 57 roku życia. Zmarły
cieszył się powszechnym szacunkiem jako człowiek
roztropny i praktyczny. Obeznanym z homeopatją i
weterynaryą niósł chętnie pomoc okolicznym gospo-
darzom. Trumnę zmarłego ozdobił wieniec od kolegów.

Wiadomości potoczne.

Aż do skutku! Koledzy! Dawajcie
czytać „Szkolnictwo“ wszystkim znajomym. Niech
wiedzą, co się u nas dzieje.

Koledzy! Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ kan-
dydatom nauczycielskim. Niech wiedzą, co ich czeka!

Naiwność czy głupota? W sprawozdaniu z osta-
tniego zjazdu Towarzystwa Ped. wspomnieliśmy, że wy-
brany na miejsce sławnego p. Rawera zastępcą prezesa
p. Soleski z godności swej zrezygnował, nie chcąc za-
pewne zasiadać w kompanii pachnącej „Panaminą“. Wychodząca z równowagi umysłowej „Szkoła“, ile razy
usłyszy o „Panaminie“, chciała twierdzeniu naszemu
zadać kłam i w tym celu, powołując się na list p. So-
leskiego, napisała, że przyczyną rezygnacji jego z go-
dności zastępcy prezesa jest słabość a nie żadna „Pa-
namina“.

Rzeczywiście p. Soleski w liście, który „Szkoła“
dosłownie umieściła, tłumaczy się słabością. — Ale czy

tak jest w istocie? — Czy p. Soleski faktycznie jest
taki chory, że aż wyboru przyjąć nie może???

My sądzimy, że względy delikatności a także i zależności
służbowej nie zezwalały p. Soleskiemu nazywać rzeczy
„po imieniu“...

Naiwnym więc albo bardzo ograniczonym być trze-
ba, aby wyrażenie się p. Soleskiego brać dosłownie.
Tak — ale „Szkoła“ woli znaczenie literalne, bo jej
z tem — wygodnie!...

Siódme sprawozdanie komitetu kuchni bezpłatnej
dla dziatwy szkolnej bez różnicy płci i wyznania ucze-
szczającej do szkół V., VI., XI., XII., XV., XVI., XVII.
oraz pryw. Talmud Tory za czas od 3 grudnia 1893 do
1. kwietnia 1894.

Rzut oka na rozwój kuchni bezpłatnej dla dziatwy
szkolnej stwierdza stateczne zmniejszanie się składek
prywatnych, natomiast pewne zwiększanie się datków,
udzielanych przez korporacje oraz zwiększanie fundu-
szów zapomocą zabaw, urządzanych staraniem osób
szlachetnych. Sympatya, jaką się cieszy instytucya,
w mowie będąca, u obu gmin, miejskiej i wyznaniowej,
chyba najlepszym dowodem jej żywotności, chyba jeden
bodziec więcej do zajmowania się nią i dalszego kon-
tynuowania raz chlubnie podjętego zadania.

Byt instytucji, ułatwiający ubogiej dziatwie regu-
larne uczęszczanie do szkoły, przyczyniającej się do po-
lepszenia stanu zdrowotnego jedynie gorąco polecić wy-
pada opiece szlachetnych serc. równie czułych na nędzę
jak i niemniej dbałych o oświatę, pomnych zdania:
„Kto chce zwalczyć nędzę, matkę ciemnoty, musi po-
konać ciemnotę — matkę nędzy“.

Obiady rozdawać zaczęto dnia 3 grudnia 1893,
zakończono dnia 30 marca 1894, a zatem rozdano przez
102 dni 48640 porcyj; dziennie przeciętnie około 477
porcyj. Jeden obiad kosztował w przecięciu 3.72 centa.
Uprawnionych do korzystania z obiadów było chłopców
313, dziewcząt 256, razem 569, dzieci a mianowicie:

Chłopców ze szkół:		dziewcząt ze szkół:	
V.	26	VI.	68
XI.	129	XII.	47
XVI.	8	XV.	129
T. T.	160	XVII.	7
razem	313	z Grzegórzek	1
		prywat.	4
		razem	256
Dochody wynosiły	złr.	3719.53	
Rozchody	„	1881.59	
	Pozostałość wynosi	złr.	1838.84
M. Schlesinger	Jakób Maschler	Dr. Leon Horowitz	
sekretarz	gospodarz	przewodniczący.	

Szkolnictwo na Śląsku. W październiku b. r. od-
była się w Cieszynie konferencya okręgowa nauczycie-
li ludowych, na której przedstawiono stan szkolnictwa
na Śląsku. Przedstawia się on, w porównaniu z Galicyą,

zaiste imponująco. Podniesiono np. na konferencji z ubolewaniem, że na Śląsku znajduje się jeszcze 9 proc. analfabetów. W okręgu cieszyńskim jest 73 szkół z 107 klasami, z tych 62 jest publicznych, 11 zaś prywatnych. Liczba dzieci, uczących się w tym okręgu, wynosi 10.493; na jedną siłę nauczycielską przypada około 95 dzieci.

Emigracya nauczycieli ludowych. Przed trzema laty opuścił posadę rzeczywistego nauczyciela, rezygnując nawet z odprawy p. Zacharyasz Wojciechowski (powiat Bohorodczany). Obecnie jest słuchaczem wydziału inżynieryi;

p. Ignacy Balicki uznany za niezdolnego w służbie nauczycielskiej, pomimo że posiadał maturę realną i seminarzycką. Służył w okręgu nadworniańskim lat 6, a dziś t. j. po roku praktyki jest asystentem pocztowym i należy do najzdolniejszych urzędników, czego dowodem, że Dyrekcyja krajowa przydzieliła go jako profesora na kurs dla ekspedytorów;

p. Edward Schüssel opuścił przed rokiem po 7miu latach służby posadę tymczasowego nauczyciela przy męskiej szkole w Nadwornie; obecnie złożył egzamin na adjunkta podatkowego i pracuje w Kołomyi;

p. Kajetan Amirowicz był nauczyciel tymcz. w Markowcach (okr. Stanisławów) opuścił przed 10 laty swą zaszczytną posadę, a dziś jest nadporucznikiem w Przemysłu;

p. Horodyski był tymcz. nauczyciel w Drohomiczanach, (okr. Stanisławów) po 3 latach służby w zawodzie naszym opuścił w b. r. swą posadę i jest obecnie porucznikiem w Krakowie.

p. Władyka opuścił przed 6. laty posadę tymcz. nauczyciela we Lwowie, dziś jest asystentem przy Dyrekcyi c. k. kolei państwowych w Stanisławowie z płacą 940 złr.

p. Emanuel Gordziewicz opuścił przed 7. laty posadę tymcz. naucz., a obecnie jest adjunktem przy Dyrekcyi c. k. kolei państw. w Stanisławowie z płacą 1000. złr.

Następnie i okręg mościski, stosunkowo dość mały, bo liczący zaledwie 50 szkół, stracił w ciągu b. r. trzech dzielnych nauczycieli, którzy nie chcąc umierać głodową śmiercią, przenieśli się do innych zawodów, gdzie ich czeka za szczerą pracę zasłużona nagroda.

p. Franciszek Żebracki, tymczasowy młodszy nauczyciel przy szkole V klasowej męskiej w Mościskach, pobierający rocznej płacy aż 300 złr. i 10% dodatku na pomieszkanie — otrzymał przy Radzie powiatowej w Mościskach posadę lustratora, do której przywiązane dochody wynoszą do 800 złr. rocznie.

p. Władysław Kościółko tymczasowy młodszy nauczyciel przy trzy-klasowej szkole w Krukienicach, stały prenumeratorem „Szkolnictwa Ludowego“, po dwuletniej pracy w zawodzie nauczycielskim, wstąpił z dniem 1 października b. r. do 13 pułku piechoty jako

jednoroczny ochotnik, w zamiarze złożenia egzaminu oficerskiego i pozostania stale przy wojsku.

p. Jan Koszko, młodszy nauczyciel przy szkole 3-klasowej w Czerniawie, po roku służby nauczycielskiej wstąpił również do wojska, jako jednoroczny ochotnik, z dniem 1 października b. r.

p. Józef Dąbrowski, nauczyciel w Kopyczyńcach, po 3 latach służby, przyjęty został z dniem 1 września b. r. do wojska jako jednoroczny ochotnik, z kąd już potem nie powróci.

p. Ignacy Polański, młodszy nauczyciel w Husiatynie, po 8 latach służby, wystąpił z zawodu nauczycielskiego i od 15 października b. r. pracuje przy urzędzie podatkowym w Husiatynie.

Obfitość fundacyi stypendyjnych w Galicyi. Poseł do Rady państwa, dr. Witold Lewicki, kreśląc geograficzno-statystyczny pogląd na obecne stosunki Galicyi, stwierdza, że żaden kraj nie ma tyle fundacyi stypendyjnych, ile właśnie Galicya. 314 fundacyi rozdaje rocznie 1083 stypendyów dla ubogich uczniów. Z tych rozdaje 305 Namiestnictwo a 778 Wydział krajowy. Nadto jeszcze jest 45 fundacyi nowych, które dotąd w życie nie weszły. Ogólny stan majątków zawodowych fundacyi stypendyjnych, dobroczynnych i państwowych w Wydziale krajowym złożonych, wynosi 6,641.882 złr. w. a., nie licząc majątku 157 fundacyi, pod zarządem namiestnictwa zostających.

Z doświadczeń i rozmyślań.

My przed narodem oświaty kaganiec
Nieśliśmy, wierząc w światła moc.
Gdyśmy padali, to drudzy na szaniec
Z pochodnią szli, by rozjaśnić noc.

Myśmy wierzyli szczerze w oświatę,
I chcieli by się spełnił cud,
By za niewolę wrogom zapłatę
Dał z szlachtą polską, polski lud.

Myśmy wierzyli, że wy szczerze chcecie
Oświaty, dla najszerszych mas.
Poznaliśmy zapóźno, obłudni jesteście,
Oświata ludu lęka was.

Wy się boicie by ten lud, gdy przejrzy —
Radzić o sobie nie zechciał już sam,
I w waszą opiekę nad sobą gdy wejrzy:
„Dość już, ach dość już“ nie powiedział wam

*Za walkę z ciemnotą, pracę dla ludzkości,
Za poświęcenia, cierpienia i trud,
Dla dzieci naszych życie bez przyszłości,
A dla nas nędza, głód i chłód.*

Gdy młode sny nasze burze stargały,
Nędza zabiła i wyśmiała świat.
Wiary nie mamy w ludzi, ideały,
Tylko nam szkoda młodych naszych lat!

Z c. k. krajowej Rady szkolnej.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 12 listopada b. r.:

1. Zatwierdzić wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do c. k. rad szkolnych okręgowych: Władysława Strowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Ostrowsku do c. k. rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu; Piotra Ziembę, nauczyciela kierującego 2-klasową szkołą ludową w Ciężkowicach do c. k. rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie; Maryana Deisenberga, nauczyciela szkoły ludowej w Jastrzębce starej, do c. k. rady szkolnej okręgowej w Pilźnie; Ludwika Bittnera, kierującego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej w Wojniczcu, do c. k. rady szkolnej okręgowej w Brzesku.

2. Zatwierdzić wybór ks. kan. Karola Fąferki na zastępcę przewodniczącego c. k. rady szkolnej okręgowej w Pilźnie.

3. Zamianować Karola Streita zastępcą nauczyciela muzyki i śpiewu w seminarium nauczycielskiem w Samborze.

4. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim ks. Franciszka Świdzkiego w szkole realnej w Krakowie.

5. Wylączyć od 1 stycznia 1895 gminę Wołę Radłowską z zakresu szkoły ludowej w Radłowie, pow. Brzesko, i zorganizować jednoklasową szkołę ludową w Woli Radłowskiej od 1 lutego 1895.

6. Przekształcić od 1 stycznia 1891 r. następujące szkoły ludowe: 3-klasową w Birezy, pow. Dobromil, na czteroklasową; jednoklasową w Sieprawiu, pow. Wieliczka, w Czaszynie, pow. Lisko, i w Zabuziu Sokalskim, pow. Sokal, na dwuklasowe.

7. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie c. k. krajowego inspektora szkolnego z lustracji seminarium nauczycielskiego w Samborze.

8. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie c. k. krajowego inspektora szkolnego z wizytacji szkół ludowych w Drohobyczcu.

Okólnik

c. k. Rady Szkolnej krajowej do wszystkich
c. k. Rad Szkolnych okręgowych.

I. Niektóre Rady Szkolne okręgowe nie przedkładają propozycji swoich do stałej nominacji nauczyciela Radzie Szkolnej krajowej, jeżeli wskutek ogłoszonego na posadę konkursu zgłosił się tylko jeden kandydat, i ogłaszają w takim razie z reguły ponowny konkurs.

Postępowanie takie nie leży w intencji ustawy z dnia 1 stycznia 1889, która w ostatniej alinei artykułu 7go wyraźnie powiada, że brak odpowiedniej liczby kandydatów na ułożenie ternu, nie przeszkadza propozycji do nominacji a względnie aktowi prezenty nie odpowiada ono też programowi Rady Szkolnej krajowej, która dąży do tego, ażeby nauczyciele jak najrychlej dochodzili do stabilizacji, i osiągnąwszy zapewnienie przyszłości dla siebie i dla rodzin swoich, mogli pracować z większym spokojem i oddaniem się zawodowi. Zbyt rygorystyczne pojmowanie przepisów tego artykułu naraża zaś nauczycieli na różne koszta i

straty i pociąga za sobą wcale nie pożądane wędrowanie nauczycieli z posady na posadę i z okręgu do okręgu.

Rada Szkolna krajowa zwraca przeto na tę okoliczność uwagę Rad Szkolnych okręgowych i przypomina, że ogłaszanie ponownego konkursu w razie nie wystarczającej do ułożenia ternu liczby kandydatów tylko wtedy jest wskazaniem i niezbędnem, jeżeli przeciw zgłaszającemu się jednemu lub przeciw zgłaszającym się dwóm kandydatom zachodzą zarzuty poważnej natury, które czynią jego stabilizację niepożądaną, lub jeżeli ważne wyjątkowe okoliczności czynią go nieodpowiednim do umieszczenia na posadzie, o którą się ubiega.

II. Podnoszą się skargi, że Rady Szkolne okręgowe wymierzają niekiedy nauczycielom tymczasowym kary dyscyplinarne, nie przedstawivszy obwinionym zarzutów, które im uczyniono, i nie żądawszy od nich usprawiedliwienia się. Wobec tego przypomina się Radom Szkolnym okręgowym, że postanowienia artykułów 23 do 33 (Tytułu III) krajowej ustawy z dnia 1 stycznia 1889, (Dz. u. kr. Nr. 16) stosują się tak do nauczycieli stałych jak do nauczycieli tymczasowych, posiadających przepisane w ustawie warunki co do kwalifikacji, i że w myśl artykułu 28 tej ustawy zachodzi tylko różnica co do tego, która władza w sprawie dyscyplinarnej wydaje orzeczenie.

Wobec tego, że w sprawach dyscyplinarnych nauczycieli tymczasowych w przeważnej ilości wypadków orzekają Rady Szkolne okręgowe, postępowanie w tych sprawach z natury rzeczy będzie krótsze i więcej sumaryczne, czego zresztą wymaga także konieczność wdrożenia nauczycieli początkowych do karności i ścisłego pełnienia obowiązków. Należy jednakże i co do nauczycieli tymczasowych posiadających świadectwo dojrzałości lub patent kwalifikacyjny, przestrzegać, ażeby śledztwo dyscyplinarne było oparte na uchwale Rady okręgowej, ażeby obwinionemu były przedstawione lub przesłane na piśmie uczynione mu zarzuty i żeby orzeczenie dyscyplinarne było wydane po wysłuchaniu jego usprawiedliwienia się.

KONKURSA.

Rada Szkolna okręgowa w Pilźnie rozporządzeniem z dnia 30 października 1894 L. 817 ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia posady kierownika 2-klasowej szkoły w Łękach z roczną płacą w kwocie 300 złr. wolnem pomieszkaniem i dodatkiem za kierownictwo w rocznej kwocie 50 złr. w. a.

Kandydaci z egzaminem do szkół pospolitych ubiegający się o tę posadę mają wnieść swe podania należycie udokumentowane za pośrednictwem swoich Władz przełożonych do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Pilźnie najpóźniej do 15 grudnia 1894.

Rada Szkolna okręgowa w Ropezycach rozp. z dnia 30 października 1894. l. 1084. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Na posadę nauczycielki starszej i dwóch nauczycieli młodszych, przy szkole 5-klasowej w Dębicy,

jakoteż na posadę nauczyciela starszego i młodszego, przy szkole 5-klasowej w Ropczycach.

Płaca nauczyciela starszego przy wzmiankowanych szkołach wynosi 450 złr. i 45 złr. na pomieszkowanie, płaca zaś nauczyciela młodszego 300 złr. i 30 złr. na pomieszkowanie.

II. Na posady nauczycieli młodszych, przy szkołach 2-klasowych w Czarnej, Wielopolu i Brzezinach, z płacą roczną 300 złr.

III. Na posady nauczycieli przy szkołach 1-klasowych, z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem: 1. w Ostrowie (30 złr. potrąca się z płacy, tytułem czystego dochodu z 6 morgów gruntu); 2. w Straszęcinie.

Na posady w szkołach 5-klasowych będą mieli pierwszeństwo kandydaci (kandydatki), z egzaminem wydziałowym z grupy II. lub III.

Podania należyście udokumentowane należy wnieść, za pośrednictwem władz przełożonych, do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Ropczycach, najpóźniej do 15 grudnia 1894.

Rada Szkolna okręgowa w Limanowej rozp. z dnia 15 października 1894. l. 1015. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

a) Przy 5-klasowej szkole mieszanej w Limanowej, na posadę stałą młodszego nauczyciela (nauczycielki), z płacą 300 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie.

b) Przy 2-klasowej szkole mieszanej w Kasince małej, na posadę młodszego nauczyciela (nauczycielki), z płacą 300 złr.

c) Na posady samoistnych nauczycieli (nauczycielek), z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem w następujących szkołach 1-klasowych: 1. w Kamionce małej, 2. Krasnem Lasowicach, 3. Łętowem, 4. Mszanie górnej, 5. Przyszawej, 6. Rostoce, 7. Słopicach królewskich, 8. Stroniu, 9. Szczawie, 10. Jastrzębiu.

Podania należyście udokumentowane, przedkładać najdalej do 5. grudnia 1894.

Rada Szkolna okręgowa w Kamionce rozp. z dnia 13 listopada 1894. l. 2056. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

Przy szkołach 1-klasowych z roczną płacą 300 złr. i wolnem mieszkaniem:

1. w Hucie połonieckiej, 2. Jabłonówce, 3. Jazienicy polsk., 4. Jagoni, 5. Obydowie, 6. Pobużanach, 7. Rakobutach, 8. Stryhance, 9. Ubiniu, 10. Wolicy baryłowej, 11. Wolicy derewlańskiej.

W szkołach wymienionych pod 1, 3, 4, 5, jest polski, zaś we wszystkich innych ruski język wykładowy.

Kandydaci (kandydatki) ubiegający się o jedną z tych posad mają wnieść podania należyście udokumentowane najpóźniej do końca grudnia 1894.

Rada Szkolna okręgowa w Buczaczu rozp. z dnia 9 listopada 1894. l. 1445. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Przy szkole 5-klasowej męskiej w Buczaczu na jedną posadę nauczyciela kier. z płacą 600 złr. i 100 złr. dodatkiem za kierownictwo i odpowiedniemi relutum na mieszkanie, tudzież 3 posady starszych nauczycieli z płacą 600 złr. i 10 pre. dodatkiem na mieszkanie i na jedną posadę młodszego nauczyciela z płacą 360 złr. i 10 pre. dodatkiem na pomieszkowanie.

Od kandydatów na posadę kierownika i starszych nauczycieli wymaga się egzaminu kwalifikacyjnego do szkół wydziałowych.

II. Posady nauczycieli lub nauczycielek młodszych przy 3-klasowych szkołach mieszanych z językiem wykładowym polskim w Potoku złotym i Jazłowcu.

Płaca roczna 300 złr. i 10 pre. dodatku na mieszkanie.

III. Posady młodszych nauczycieli lub nauczycielek przy szkołach dwuklasowych w Baryszu i Uściu zielonem z językiem wykładowym polskim, do tych posad przywiązana jest płaca 300 złr. i 30 złr. dodatku na mieszkanie.

IV. Posada młodszego nauczyciela przy szkole dwuklasowej z językiem wykładowym ruskim w Nagorzance (tuż pod Buczaczem) z roczną płacą 300 złr.

V. Posady nauczycieli lub nauczycielek z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem przy następujących jednoklasowych szkołach mieszanych z językiem wykładowym ruskim: Cwitowa, Dźwinogród, Hrehorów, Jarhorów, Kowalówka, Korościatyn, Krasiejów, Ladzkie, Międzygórze, Nowostawce, Nowosiółka Jazłowiecka, Niskołyzy, Olesza, Porchowa, Rzepińce Ścianka, Sokołów, Soroki, Wyczulki, Zielona, i Zni-brody.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 2. stycznia 1895.

OGŁOSZENIE.

Każdego czasu jest do zamiany posada stałego nauczyciela przy 1-klasowej szkole w Kobierzynie (w pow. wielickim, tuż pod Krakowem) z płacą 350 złr. i 100 złr. dodatku miejscowego z użytkiem 1¼ morga gruntu ornego. Pożądaną jest do zamiany szkoła 1-klasowa z drugą siłą nauczycielską. Szanowni Koledzy z powiatu Nowy Sącz i Limanowa mają pierwszeństwo chociażby z niższą płacą.

Miłośnicy róż wysoko i niskopiennych mogą nabyć u podpisanego 20 sztuk róż jednorocznych po cenie 2 lub 1 koron. Lepiej rozwinięte już we wrześniu b. r. wydały kwiat pełny. Nadto jest do nabycia 7 sztuk róż wazonikowych ablegrowanych z róż sztamowych po 1 koronie.

W tym czasie nie trudno o ptaki drapieżne, albowiem zlatują one z gór w doliny, a gdy podpisany trudni się wypychaniem ptaków i zwierząt, przeto uprasza o łaskawe zamówienia lub też o przesłanie na koszt podpisanego ubitego ptaka w darze dla dobra szkoły.

Augustyn Połomski

nauczyciel w Kobierzynie, poczta w miejscu.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.